

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 45

Katowice, dnia 16-go listopada

1930

## Na Niedzielę XXIII. po Świątkach

### Lekcja.

Filip. III. 17—21 i IV. 1—3.

Bracia! bądźcie naśladowcami moimi, a upatrujcie te, którzy tak chodzą jako macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał, (a teraz i płacząc powiadam), nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie; których Bóg jest brzuch; i chwala w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy mitują. A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciało jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak Bracia moi najmils i wielce pożądani, wesele moje i korono moja: tak stójcie w Panu, najmils. Ewodii żądam i Syntychi proszę, aby toż rozumiały w Panu. A proszę i ciebie towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangelii spolu zenną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocnikami, których imiona są w księgach żywota.

### Ewangelja.

Mat. IX. 18—26.

W on czas: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto Księżę jedno przystąpiło, i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdz, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom Księżęcia, i ujrzał piszczyki i lud zgiefk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkich onej ziemi.

## Żywot św. Leopolda, margrabi austriackiego

W miesiącu maju r. 1106 stał nowo zaślubiony Leopold austriacki z swą piękną żoną Agnieszką, córką cesarza Henryka VI, w ostrołukowem oknie nowego zamku na górze Leopoldowej pod

Wiedniem i radził się jej, gdzieby należało wystawić klasztor, w którymby pobożni zakonnicy w swem i narodu imieniu we dnie i w nocy psalmami wielbili i sławili Boga; natłok bowiem zatrudnień nie dozwalał im zająć się należycie tą sprawą. W tem powstał wiatr, zerwał zasłonę z głowy Agnieszki i daleko ją uniósł. Nadaremnie się starano stratę odszukać. Po dwudziestu trzech dniach zapolował Leopold w lesie nad Dunajem, w tem zaszczekały jego psy i stanęły przed krzakiem bzu dzikiego. Margrabią spiął konia i zbliżywszy się do zarośla, znalazł zasłonę wiszącą na gałęzi. Uważając w tem oznakę woli wyższej, iż klasztor ma stanąć w tem miejscu, położył w tym samym roku kamień węgielny do słynącego po dziś dzień konwentu Kloster-Neuburg.

Leopold był synem margrabięgo Leopolda III, urodził się w Melk r. 1073 i wychowany został przez świątobliwą matkę Idę, czcigodnego biskupa Passawskiego Altmanna i tamecznych Benedyktynów, z którymi lubił we dnie i w nocy chodzić na hory. We wspaniałem i rosłem jego ciele przemieszkiwała zacna dusza. Wywiczony w rycerskiem rzemiośle i naukach, jedno tylko miał życzenie, t. j. pragnął być jednym z pierwszych w pobożności, wstrzemięźliwości, pokorze i czystości. Lubił się rozczytywać w Piśmie świętem i trwać na modlitwie.

Po zaszłej w r. 1096 śmierci ojca objął rządy Austrii, pragnąc nadewszystko popierać troskliwie doczesne i duchowe dobro podanych. Za najpewniejszą drogę i najpewniejszy sposób dojścia do tego wysokiego celu uważał bojaźń Boga i wykonywanie praktyk i przepisów religji katolickiej. Nie szczędził przeto kosztów i nakładów na wykształcenie uczonych i pobożnych księży, którzyby lud obeznawali z świętymi prawdami wiary i moralności, na budowanie nowych kościołów, restaurowanie starych, nadanie większej okazałości nabożeństwu.

Z jak największą ofiarnością dbał o pomnożenie klasztorów, odgadywał bowiem, jak wielkie mają znaczenie zgromadzenia zakonne w sprawie ożywienia życia religijnego, i wiedział, że one są przybytkiem nauk i sztuk wyzwolonych. On był fundatorem klasztoru św. Krzyża, on wystawił klasztor w Sattelbachu, on rozszerzył konwent w Kloster-Neuburgu, on zajmuje niepoślednie miejsce między dobroczyncami fundacji zakonných w Seitenstetten, Herzogenburgu, św.

Florjana, św. Piotra w Solnogradzie (Salzburgu), świętego Mikołaja pod Pasawisą i t. d. Wszystkie te fundacje były rozsądnymi uczonymi i gorliwymi duchownymi, którzy rozproszeni po kraju starali się o rzeczywiste materialne i duchowne dobro jego poddanych. Duchownym wszędzie i zawsze oddawał cześć powinną, a biada poddanemu, któryby Pomazańcowi Pańskiemu i zastępcy Pana Jezusa na ziemi w czemkolwiek był uchybił.

Sam ze swoją małżonką dawał całemu krajowi jak najpiękniejszy przykład wzorowego życia rodzinnego. Każdej nocy wstawali oboje, aby się wspólnie pomodlić; każdego poranka za największym nabożeństwem słuchali Mszy św., w każdej uroczystości brali osobisty udział. Dzieci ich były wzorami pobożności, posłuszeństwa, skromności i uprzejmości względem niższych i uboższych. W pałacu jego była najskrupulatniejsza czystość i niepokolana moralność u najniższego nawet sługi.

Wszyscy podani, nie wyjmując najemnika i prostej dziewczki, mieli każdej chwili przystęp do niego, mogli się przed nim użalić, przedłożyć swe życzenia i liczyć na jego pomoc. Był ojcem ubogich, pocieszycielem wdów i sierót, opiekunem chorych, których sam odwiedzał w ich chatkach. Nawet zbrodniarzom, których karał z bezstronną sprawiedliwością, łagodził surowość kary o tyle, że się starał o ich szczerą poprawę.

Na jego czasy przypadły pierwsze wyprawy krzyżowe; chodziło bowiem o odzyskanie grobu Jezusowego i wydobycie go z pod przemocy Turków. Wezwanie do tej świętej walki wywołało odźwięk w sercu margrabiego. Łupieżce sąsiadów Węgierskich nie pozwalały mu pójść za głosem serca i dobyć miecza w obronie świętej sprawy. Natomiast podejmował gościnnie przechodzącą przez jego dzierżawę armią księcia Godfreda de Bouillon i pomógł jego wojsko o trzystu jeźdźców, których utrzymywał swym kosztem. Gdy później cesarz Henryk IV ślubował wyprawę krzyżową, Leopold był jednym z pierwszych, który oświadczył gotowość wyruszenia do Ziemi świętej, ale cesarz nie dotrzymał słowa, a przedsięwzięcie Leopolda spełzło na niczem.

Przez lat dwadzieścia panował pokój w jego kraju, poddani jego błogosławili jego rządy i wszystko zapowiadało szczęśliwą przyszłość, gdy w tem chciwi łupu i zdobyczy Węgrzy najechali Austrią. Zmuszony do pochwycenia oręża, okazał się bohaterem i dowiódł, że nie tylko umie się modlić, ale bić się dzielnie i zwyciężać. Dwa razy zadał Węgom dotkliwą klęskę, puścił się za nimi w pogoń aż do Węgier i zburzył miasto Eisenburg, aby ich przestrasz, co ich czeka, gdyby najazd myśleli ponowić.

Tymczasem umarł cesarz Henryk V. Książęta rzeszy obrali Leopolda jego następcą. Ale margrabia prosił ich na klęczkach, aby go zwolnili od dźwigania tego brzemienia.

Syt lat i chwaty umarł 15 listopada 1136 r. Papież Innocenty VIII zaliczył go w roku 1485 do szeregów Świętych temi słowy: „Leopold rządził w Austrii lat 40 w czasach, gdzie każdy mieszkaniowiec w Niemczech trapiiony był ustawicznymi wojnami, mordami, pożogami i spustoszeniami. Leopolda rządy były łagodne, sprawiedliwe i błogie. W innych krajach lała się krew obficie; w jego drzerżawach panował święty spokój”. Austrija czei w nim swego patrona.

## Na stulecie objawienia Cudownego Medalika

W tym roku i w tym miesiącu listopadzie mijają właśnie sto lat od czasu, w którym Niepokalana Cudowny Medalik objawił raczyła. Posłużyła się w tem skromną ukrytą nowicjuszka paryskiego klasztoru SS. Miłosierdzia siostrą Katarzyną Laboure.

Siostra Katarzyna w swej dziecięcej miłości i prostocie gorąco pragnęła ujrzeć kiedyś oblicze Matki Najświętszej. Gdy dnia 18 lipca 1830 roku przełożona nowicjatu opowiadała o Świętych i Królowej ich Niepokalanej Dziewicy, pragnienie to w siostrze Laboure jeszcze się spotęgowało. Modliła się o to bardzo.

Jakoż w nocy słyszy wezwanie, a gdy odchyliła się cokolwiek firanki, cudnej piękności dziecicę zaprosiło ją do kaplicy, gdzie rychło zjawiała się Matka Najświętsza...

Siostra Katarzyna, idąc za popędem serca rzuciła się do stóp Matki Bożej i w tej chwili doznała niewypowiedziane słodkiego uczucia, którem pobudzona i ośmielona jęła opowiadać Matce Najświętszej wszystko, cokolwiek jej na sercu leżało... Wzamian za to szczerze, wyłanie została udarowana pociechą, a zarazem dowiedziata się o klęskach, które miały już rychło spaść na Francję.

W parę miesięcy później, dnia 27 listopada tegoż roku, znów objawienie. Siostra Katarzyna tak je sama opisuje:

„Gdy odprowadziłam wieczorem wśród głębokiej ciszy rozmyślanie, zdawało mi się, że słyszę jakby szelest sukni jedwabnej, od prawej strony sanktuarjum mnie dochodzący i ujrzałam Najsw. Dziewicę obok obrazu św. Józefa; była wzrostu średniego, a tak nadzwyczajnej piękności, że jej opisać niepodobna. W postawie stojącej, odziana była w czerwono-białą połyskującą białą szatę, taką, jaką zwykle noszą dziewice, t. j. zapiętą u szyi i mającą wąskie rękawy. Głowę Jej okrywał biały welon, spadający aż do stóp po obu stronach. Czoło Jej zdobiła obszyta drobną koronką, a ściśle do włosów przylegająca opaska. Twarz miała dosyć odslonioną, pod nogami zaś Jej była kula ziemiska, a raczej pół kuli, bo widziałam tylko jej połowę. Ręce Jej, aż do pasa podniesione, trzymały lekko drugą kulę ziemską (symbol całego wszechświata). Oczy wzniosła ku niebu, składając jakby w ofierze cały wszechświat Panu Bogu, twarz Jej coraz więcej jasnością promieniała.

„Nagle zjawily się na palcach Jej kosztowne i drogiemi kamieniami wysadzone pierścienie; z tych wychodziły na wszystkie strony jasne promienie, które ją taką jasnością otoczyły, że twarz Jej i szata stały się niewidzialnymi. Drogie kamienie były różnej wielkości, a promienie z nich wychodzące, stosunkowo więcej albo mniej jasniejące.

„Nie mogę wyrazić tego wszystkiego, com wtedy uczuła i czego w tym krótkim czasie doznawałam.

„Gdy olśniona widokiem Najsw. Marji Panny wpatrywała się w Jej majestat, zwróciła Najświętsza Panna swój łaskawy wzrok na mnie, a głos wewnętrzny mówił mi: kula ziemiska, którą widzisz, przedstawia cały świat i każdą osobę w szczególności.

„Tu już nie mogę opisać wrażenia, jakiego doznawałam na widok cudownie jaśniejących pro-

mieni. Wtenczas Najśw. Panna rzekła do mnie: „Promienie, które widzisz spływające z mych dłoni, są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą” — i dała mi przez to do zrozumienia, jak hojną jest dla tych, którzy się do Niej uciekają. Ileż to łask wyświadcza tym wszystkim, którzy Jej wzywają... W tej chwili straciłam już świadomość siebie, cała zatopiona w szczęściu... Następnie otoczył Najśw. Pannę, która miała ręce zwrócone ku ziemi, podłużno okrągły pas, a na nim znajdował się napis złotymi literami: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

„Potem usłyszałam głos mówiący do mnie: „Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask, szczególnie jeżeli go będą nosili na szyi. Tych, którzy we mnie ufają, wielu łaskami obdarzę”.

„W tej chwili, tak dalej opowiada Siostra, zdawało mi się, że obraz się obraca. Potem ujrzałam na drugiej stronie literę M. z wyrastającym ze środka krzyżem, a poniżej monogramu Najśw. Panny Serce Jezusa otoczone cierniową koroną i Serce Marji przeszyte miczem”.

W grudniu miała Siostra Laboure nowe widzenie, zupełnie podobne do tego, jakie miała 27 listopada podczas wieczornego rozmyślenia.

Według zdania Siostry Laboure wyglądała wtedy Najśw. Panna tak, jakoby liczyła lat około czterdziestu. Naokoło Niej był złoty napis: „O Marjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Ponad tym obrazem było znowu wybicie odwrotnej strony medalika, mianowicie litera M. z krzyżem, a u dołu Najśw. Serce Jezusa i Marji.

Powtórnie otrzymała Siostra Laboure rozkaz, aby się postarała o wybicie medalu według tego wzoru. Opowiadanie swoje kończy Siostra temi słowy: „Niepodobna tego wyrazić, czego doznałam, gdy Najśw. Panna składała cały świat w ofierze Panu Bogu, również tego, co czułam, wpatrując się w Nią. Znowu usłyszałam głos wewnętrzny: „Promienie te są godłem łask, jakie Najśw. Panna wyjedna tym, którzy Ją o nie prosić będą”. Potem przewidując wielką cześć, jaką odbierać będzie Marja Niepokalana od wszystkich, wydała Siostra Laboure mimowolny głośny okrzyk radości: „O jak miło, wołała, jak miło słyszeć „Marja jest Królową całego świata”. I wszystkie jej dziaćki będą powtarzały: „Ona jest Królową każdego z osobna!”

Po tem ostatniem widzeniu Siostra Katarzyna czuła, że musi starać się o wybicie medalika takiego, jaki oglądała w objawieniu. Lecz cóż, gdy spowiednik nie pozwolił jej na to?... Cierpiała z tego powodu wiele — aż po dwóch latach przystał na wszystko spowiednik, a wtedy ukazał się medalik, tak dobrze dziś wszystkim znany, „cudowny”.

Nazwa ta bardzo rychło ucierać się zaczęła, to dla licznych nawróceń i uzdrowień, jakie zaraz od początku przez ten medalik się stawały. 200 takich wypadków spisano dokładnie w pierwszych latach, a ileż uszło ludzkiej uwagi? Tysiące serc złodowaciatych, na których ten medalik spoczął, zapłonęło miłością ku Bogu i ludziom, w tysiącach wiara się przebudziła, nieprzeliczone były uzdrowienia... To też miliony takich medalików tłoczono w Paryżu, miliony w Lyonie i w

jedenastu innych jeszcze miastach Francji. I na inne kraje medalik się przedostawał, a jak serdecznie przyjęty został w Polsce naszej świadczy fakt, że odnawiając wtedy właśnie wieże kościoła marjackiego, między innymi świętościami również i medalik cudowny w galę na szczycie zamknięto.

Zapał, który ogarnął wtedy ludzi, nie przyszedł i teraz: cudowny medalik noszony jest powszechnie. A łaski przezeń odbierane, wtedy liczne, teraz jeszcze są liczniejsze, o czym świadczy choćby zamieszczana w „Rycerzu” naszym rubryka „Podziękowania:” ileż razy tam występuje Medalik Cudowny?...

## Hitlerowcy wobec Kościoła

Początki „nowogermańskiej wiary” w Niemczech.

Ideologja, z której czerpią Hitlerowcy, formując swój stosunek do zagadnień wiary i etyki, kształtowała się początkowo w Niemczech już w latach 1908—1910.

W tych to właśnie latach Fryderyk Relitzsch i Teodor Fritsch poczęli przekładać współrodakom konieczność zerwania z wszelkiem objawieniem chrześcijańskim, jako z „wielkiem oszustwem”, jako z „fałszywym Bogiem”. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli tego kierunku — Lange, „udowadniał” w swoich pracach, że Jezus Chrystus był aryjczykiem, a pismo „Heimdal” opowiedziało nawet całą historję, według której Jezus był potomkiem Germanina, urzędnika rzymskiego w Palestynie.

Idea „odżydzenia” chrystjanizmu i germanizowania założeń religijnych przyswiecała również innym autorom.

Zdecydowanie wypowiedział się von Wolzogen, pisząc:

„U stóp Kalwarji oddziela się Wschód od Zachodu, rezygnacja azjatycka od twórczej radości germańskiej, etyka rabów od etyki panów”.

Na gruncie powojennych Niemiec najwięcej znanym kontynuatorem tych idei jest pastor Julius Bode:

„Wyglądalibyśmy — pisze wymieniony autor — dzisiaj o wiele inaczej, więcej po męsku, więcej honorowo, gdyby Kościół nie był swojego Chrystusa zaszczerpił na wodanowem drzewie Germanów”.

Do słów Bodego dodaje Hundel:

„Spustoszenie w duszach naszego narodu spowodowała obca wiara, przeciwko której duch germański od początku aż dotąd podnosił jaknajgłośniejszy protest”.

Niemniej dosadnie wypowiedział się Oberdorffer na łamach „Deutscher Glaube”: „Dogmatyka kościelna to trucizna niemieckiego życia duchowego”.

Tego typu „kościółów nowogermańskich” jest obecnie w Niemczech ponad 20.

Rzecz znamienna, że ci twórcy i apostołowie nowej, germańskiej religji, stwarzają etykę, w swej rasowej nienawiści i ekskluzywności, posiadającą odpowiednik jedynie w judaizmie.

Wyjątek ze statutu „zakonu germańskiego” brzmi: „Ktoby zaparł się swojej germańskości, albo zdradził bractwo germańskie, albo został obrońcą żydów, czy żydowskim chrześcijaninem, winien jest śmierci publicznej czy tajnej na podstawie „świętego sądu”.

Przytoczony ustęp dosadnie maluje tę atmosferę spisków i zbrodni, którą Hitlerowcy zatruli życie wewnętrzne Niemiec.

Hitlerowcy, którzy na gruzach Kościoła katolickiego i protestantyzmu pragną ufundować nowy „kościół germański”, opublikowali swoje „wyznanie wiary”.

Czytamy tam: „Pojęcie ludzkości — związane było dotąd z uczuciem litości dla chorych, słabych, ubogich i upadłych. W przeciwieństwie do tych pojęć, my, narodowi socjaliści ludzkości zespalamy ze zdrowiem siłę, ze zdolnością do walki. To też nasza wiara jest wyznaniem ludzi mocnych.

Przyrost ludności w Niemczech sięga miliona dzieci. Cóż z tego, kiedy znaczna część tych noworodków przychodzi na świat z zadatkami chorób. Nam zaś potrzeba ludzi silnych i zdrowych. Zagadnienie rasy rozwiązała jedynie Sparta, przeznaczając na śmierć dzieci słabe”.

## O przebaczeniu

Pewnemu, bogobojnemu gospodarzowi stawili jego przyjaciel następujące pytanie: „Nie rozumiam, dlaczego tak cierpliwie znosisz wszelkie urągania i dokuczania z strony twego sąsiada. Widzisz przecież, że na każdym kroku przeszkadza ci i krzywdzi cię, a obmawia, gdzie tylko może. A ty nic na to nie mówisz?”

Gospodarz zdobył się na tę piękną odpowiedź: „To prawda so mówisz. Lecz w tym wypadku daje mi sam Pan Bóg najpiękniejszy przykład. Wiesz dobrze, kochany przyjacielu, że chołzę do kościoła, uczęszczam na mszę św., ale moje zachowanie się nie zawsze odpowiada temu świętemu miejscu, gdzie się znajduję. Będąc w obecności Boga powirienem tylko o Bogu myśleć, ten bardziej, że dzieją się około mnie rzeczy wielkie, rzeczy święte. Jak wielką więc krzywdę wyrządziłem Bogu przez to moje niedobre zachowanie się! A jednak mimo tego P. Bóg nie gniewa się ani nie mści się na mnie, owszem odwiedza mię często, błogosławi mi nawet i mojemu domowi. Dlaczego ja miałbym inaczej postąpić z moim sąsiadem!”

## Cudowny Medalik w więzieniu

Dużo już czasu minęło — pisze do nas więzień jeden — od chwili, kiedy pierwszy raz pisalem do Niepokalanowa i kiedy to najniespodziewaniej, po krótkim czasie, otrzymałem Cudowne Medaliki, dyplomik Milicji i po kilku znów dniach kalendarz i broszurki Rycerza. W nocy dnia poprzedniego, nim otrzymałem Medaliki, śniło mi się, że jakaś ręka podała mi Medalik i już ufałem, że Ojcowie mej prośbie nie odmówią. Naprawdę, że wielka moja radość była, że popłynęły mi łzy szczęścia, bo posiadałem to, o co prosiłem tak bardzo.

Przyrzekłem w pierwszym moim liście przelać niezadługo hojną ofiarę, lecz dotychczas ślęczę za kratą i żadnej ofiary złożyć nie mogę, pomimo najszczerzych chęci. Nie wiem przeto, czy mi wolno będzie prosić Kochanych Ojców o kilka Medalików jeszcze, bo już wszystkie rozdałem, a jest tu kilku więźniów, którzy mię proszą o Medaliki, lecz już nie mam, a swego za żadne skarby nie dam, bo jest mi nuklerzem

W wielkim Tygodniu odbyły się u nas rekolekcje i tak wszyscy prócz jednego, którym dałem Medaliki, przystąpili do Spowiedzi wielkanocej. Jeden z nich już nie był 12 lat u spowiedzi, teraz nosi też Cudowny Medalik, zaś jeden, który nie był, teraz zamierza pójść. Mam z tego dużo radości i wewnętrznego zadowolenia, że chociaż tak Matuchnie Niepokalanej mogę teraz dziękować razem z modlitwą. Nieraz przychodzi to mi bardzo trudno, zwłaszcza w polemice na temat Kościoła, wystarczy jednak jedno westchnienie do Niepokalanej, a wnet odpowiedź należna gotowa i zawsze dotychczas byłem zwyciężcą. Mam tu i wrogów kilku, ateistów i jednego, który strasznie bluźni, tego nie umiem przekonać. Myślę, że Kochani Ojcowie pospieszą mi z modlitewną pomocą i prośbom moim nie odmówią, ja później spłacę obiecane ofiary z wdzięczności za zyskaną łaski...

## Ciekawy testament

Zmarły przemysłowiec Nowojorski Minford pozostawił półtoramiljonowy majątek. W testamencie swoim zastrzegł wyraźnie, że jego córka Gracja miała odebrać jedną czwartą majątku, pod tym jednak warunkiem, że wyrzeknie się swej wiary katolickiej i opuści klasztor Sióstr Dominikanek, w którym już 23 lata żyła. W razie niespełnienia tego warunku nie miała odebrać ani grosza po ojcu. Siostra Gracja rzekła się spadku, i orzekła: „Mój Ojciec w niebie jest bogatszy od Ojca na ziemi, a jego spadek większy od każdego innego”.

Podziwu godna odpowiedź! Jedynie wiara katolicka posiada takie heroiczne dusze. Więcej takich dusz jak siostra Gracja i świat uratowany.

## Piekło

„To nie możliwe, żeby Pan Bóg karał piekłem.”

„A to dlaczego?”

„Bo przecież Pan Bóg jest miłosierny, nieskończenie miłosierny; jakżesz więc mógłby tak srogo karać?”

„Ale jest i sprawiedliwy i to nieskończenie; więc nie może przepuścić żadnej winy nie zgładzonej jeszcze, ani żadnej kary bez zadośćuczynienia i to do punktu, matematycznie do punktu.”

„Czyż na tym świecie nie dosyć już cierpienia?”

„Cierpią przeważnie dobrzy, łagodni, a używają sobie często właśnie ci, którzy kradną, wyzyskują i oszukują innych. Na tym więc świecie niema jeszcze wyrównania rachunków.

„Dobrze rozumiem, ale przecież nie koniecznie musi być zaraz wieczne piekło!”

„Obrazę mierzy się godnością obrażonego. Policzek, wymierzony zamiataczowi ulicy, będzie obrazą, ale większą obrazą byłby policzek dany prezydentowi rzeczypospolitej, a obraza nieskończenie wyższej Istoty Boga będzie nieskończenie większą. Zadośćuczynienie więc musi być też nieskończenie większe. Przez Sakrament Spowiedzi św. nieskończone zasługi męki Pana Jezusa ściśle i całkowicie wyrównują zniewagę. Kto zaś nie chce korzystać z Przenajświętszej Krwi Boga-Człowieka, ten nie będzie zdolnym, jako stworzenie skończone dać zadośćuczynienia nieskończonego w tem życiu: składać je więc będzie musiał po śmierci, cierpiąc przez nieskończoność czyli wiecznie. Tego wymaga rozum.